

ReTo, Kanarek

Kiedy czuję, że schody prowadzą w dół mnie
Nie rozumiem, czemu nogi idą w dół, nie
A ja krocę dumnie, krocę dumnie
Czemu krocę dumnie? Nie rozumiem wciąż

Tworzę wizje, które tworzą pętle
A pętle chcą wchodzić na szyję, przez łeb
Mam krzywiznę, to sufit przez serce
Chce zgnieść mnie i dusi, kiedy biorę wdech
Znow smakuje powietrze, nie dusząc się
A moja klatka zamyka je w środku
I nie wiem, czy traktuje je jak kanarka
I krusząc go, chcę żeby zdechł w niej na końcu
Nie odczuwam tak bodźców, co kłują jak gwoździe
Które trzymam w szklance, by wypić je duszkiem
Zgniatając w zarodku to, co zwę kanarkiem, powyżej wyraźnie
A co życiodajne, życie ma odbierać, chyba coś nie tak jest
Moja głowa mówi mi, że nie mam zmartwień
Serce kona, kiedy ona chce je całkiem
Pochłonać, zagłuszyć i wypluć coś wcześniej mielila
Je w paszczy przez jakieś dwa lata
A ponoć to uczy wysiłku i daje efekty
Jak zechcesz naprawiać tu coś
I to nie prosta sprawa jest, bo
Jak Ci głowa z organem chce toczyć batalię
Często sprawia, że z mózgu jest coś
Raczej bardziej jak orzech i we łbie bakalie masz

Wyję do księżycy, wyję, wyję, oh!
Wyję moja dusza, chyba chce wyjść stąd
A ja się nie ruszam, pójdzie do lamusa
Jeśli jej nie złapię, pójdzie znaleźć własny ką

Zęby gryzą nadgarstki, zegarki zsuwają przez palce
Się, patrze się na nie
Czas uderza w posadzki na tarczy
Wskaźówki wskazują, że czas już na zmianę
Lecz nie widać zmienników, ni dłoni
Które schodzą z góry, byś mógł za nie złapać
Ja po ścianie, biegnę do sufitu
Próbując w dłoń złapać, choć jeden co spada
Światło chce mnie oślepić, złośliwe jak zawsze
Jak patrzę się na nie
A brałbym je w garście, gdyby materiałem
Mogłoby się stać wnet na me zawołanie, oh
Krzyczę by coś mogło mnie uciszyć
Paradoks - ja cichy, a dusza mi jęczy
Moja głowa już serca nie słyszy
I czas się nie liczy, jak biedny pieniędzy
Noszę puste kieszenie, w umyśle
Półkule się biją z myślami o miejsce
Lewa z prawą by miały się nieźle
Lecz tamte batalie prowadzą na wejście
Ściany krwawią próbując to zamknąć
Jak płuca powietrze (Jak płuca powietrze)
A kanarki już łzawią od ścisku w tej klatce
I każdy ucieknie, oh

Kiedy czuję, że schody prowadzą w dół mnie
Nie rozumiem, czemu nogi idą w dół, nie
A ja krocę dumnie, krocę dumnie
Czemu krocę dumnie? Nie rozumiem wciąż